

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, edukacja, I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica

Chcieliśmy odbudowywać Polskę

Przy Staszicu była Błękitna Jedyńka, hufiec harcerski. Hufiec już był taką jednostką samodzielną, potem były drużyny i zastępy. A, że ten hufiec Błękitna Jedyńka był tu historycznie jeszcze sprzed wojny, to chyba dlatego został. Ale chyba tylko ze dwa lata [to trwało] i już [przedwojenne] harcerstwo znieśli, a wprowadzili właśnie to czerwone. Więc potem mnie już harcerstwo nie interesowało. Ale byłem zetempowcem, to jasno i wyraźnie mówię. Zresztą, do ZMP u nas nie należał tylko hrabia Grocholski Henio, [późniejszy] ksiądz [Leon] Pietroń i może ze dwóch, trzech ludzi. W każdym bądź razie to było pospolite, a teraz każdy albo się nie przyznaje, [albo] mówi, że on tak nienaumyślnie należał. Według mnie gros młodzieży, osiemdziesiąt procent młodzieży chciało jak najszybciej zdobyć zawód, odbudowywać Polskę. Trzeba powiedzieć, że wtedy była bieda, ale przecież było też coraz lepiej. A jaki był zapał, żeby odbudowywać Warszawę. Jak ja zobaczyłem w [19]45 Warszawę, przejeżdżałem przez ten słynny most pontonowy szukając ojca, to nie wierzyłem, że się gruz usunie z Warszawy, nie tam, że się odbuduje, że się gruz usunie. To było coś strasznego. To, jak się zaczęło potem odbudowywać, Trasa W-Z, MDM, to cieszyło. To nas młodych ludzi cieszyła każda taka zdobycz. Ale i myśmy zdobywali. Mała maturę, dużą maturę, rodzice moi mówili –to już chyba wystarczy. Na studia żeśmy poszli oni chyba nawet nie wiedzieli dokładnie, co to jest, gdzie my tam dalej idziemy, bo ta duża matura była dla nich już tym szczytem.

A myśmy wszyscy to zdobywali. I dlatego, z kim było wtedy walczyć? Ja uważałem, że my wspólnie walczymy o to i z tym, co jest. Zresztą, teraz to wszyscy cwaniacy są i [każdy] chciałby, żeby jego ojciec był albo przemysłowcem, albo dziedzicem. Zapomina, że jego ojciec był fornalem we dworze, czy biednym szewcem, a przecież ci ludzie biedni zdobywali coraz większe horyzonty sami i wchodzili w świat. Moja babcia do Lublina chodziła na piechotę dwadzieścia cztery kilometry z Piask. Tak to było. Byli ludzie w moim wieku, którzy w życiu morza nie widzieli. Teraz byle bąbel, a już był za granicą pięć razy. A przedtem wojewódzkiego by miasta nie widział. To

były inne całkiem czasy. Czyli zdobywanie pewnego większego horyzontu, poznanie innych ludzi [powodowało], że inni ludzie ciebie zaczęli szanować, to już były duże zdobycze. I twierdze, że one są już w tej chwili, tej młodości nie do wytłumaczenia. I ja bym się nie starał nawet tłumaczyć, tylko chciałbym, żeby mieli świadomość, że tamci ludzie mieli takie, a nie inne warunki i dlatego tacy byli. Wielu chciałoby niby o tamtych czasach zapomnieć, ale przecież to jest nasza młodość, a młodość, jak by nie było, w najgorszych warunkach, zawsze jest najprzyjemniejsza.

Data i miejsce nagrania	2018-06-13, Zamość
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"